Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, czwartek i sobotę prócz dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni Administracja: ulica Poznańska № 6 — Telefonu № 389

Abonament: na poczcie: miesięcznie —,96 zł, kwartalnie 2,88 zł, wekspedycji: mies. 90 gr, kwart. 2,70 zł - Ogłoszenia: za miejsce 1-łam. 1 milim. w wyż 5 grosze przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. 9 dzień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

№ 117 | Września, czwartek dnia 8 października 1925 | Rok VII

W przededniu Sejmu

Niebawem otworzą się na nowo bramy gmachu przy ulicy Wiejskiej, szum i gwar zabrzmi w pustych dzisiaj salach i korytarzach, po dwumiesięcznym wypoczynku zjadą się ze wszystkich stron Rzeczypospolitej posłowie — rozpocznie się praca ustawodawcza w naszym Sejmie i Senacie.

Na te ciała prawodawcze, a przedewszystkiem na Sejm nasz, są zwrócone oczy całego kraju.

Jak Polska długa i szeroka słychać wszędzie żale i utyskiwania, każdy narzeka na ciężkie czasy, każdy boryka się z przeciwnościami i tonie po uszy w kłopotach. Źle się dzieje u nas, zżera nas bieda i nędza, życie nasze gospodarcze zamiera, bo brak mu tej krwi, jaką jest pieniądz obiegowy. O brak funduszów, rozbija się u nas wszystko: najpilniejsze potrzeby państwowe nie są zaspokojone, samorząd usycha, jak roślina, pozbawiona wody, stają fabryki i warsztaty rękodzielnicze, a rolnik bije się, jak ryba o lód.

Tylko bardzo mądra zapobiegliwa i przezorna gospodarka państwowa, prowadzona według ściśle wytkniętego planu, może nas z tej toni, w której giniemy, wyratować. Takiego właśnie planu czeka naród od swych wybrańców.

Zbiera się Sejm w chwili przełomowej, brzemiennej w wielkie następstwa. Dotychczas działo się u nas wszystko pod hasłem naprawy skarbu. Ograniczyliśmy swe potrzeby, wyrzekaliśmy się wielu rzeczy, płaciliśmy wysokie podatki, mając jedynie na względzie dobro skarbu. Zaciskaliśmy zęby, by z ust nie wyrwał się protest przeciwko nadmiernym, przekraczającym nieraz nasze siły, wymaganiom skarbowym. Przykrócaliśmy tak pasa ścieśniającego nasze potrzeby, że już nam tchu brakowało. Ale czyniliśmy to wszystko w tej błogiej nadziei, że dzięki temu ratujemy skarb, utrwalamy naszą walutę, zapewniamy wysoki kurs złotemu.

Tymczasem zachwianie się złotego i jego spadek wskazują, że ofiary nasze celu nie osiągnęły. Złoto, które wypłynęło z naszych kieszeni, wypróżniając je całkowicie, napełniły skarb tylko chwilowo. Powstaje groźne pytanie, skąd skarb ma czerpać dalej, gdy wysychają źródła dochodowe, które go zasilały. Od rozstrzygnięcia tego pytania zależy poprostu byt państwa, zależy cała nasza przyszłość.

Ustawodawcy nasi nie mogą uchylić się od odpowiedzi na to pytanie. Nie mogą umyć rąk i wykręcić się tym, że Sejm przelał swe uprawnienia w dziedzinie finansowej na rząd, że przeto tylko rząd jest odpowiedzialny za gospodarkę państwową. Nie wolno tym, którym naród powierzył swe losy, przejść do porządku dziennego nad najważniejszem obecnie zagadnieniem państwowem. Sejm, któryby w takim wypadku nie zabrał głosu i nie zaznaczył swego stanowiska przestałby poprostu istnieć w opinji społecznej.

Nie wystarczy tutaj ze strony Sejmu krytyka jedynie rządu, bo na krytykę łatwo się zdobyć i nią samą się nie naprawi. Naród czeka od Sejmu pozytywnego planu, w jaki sposób przeprowadzić uzdrowienie naszego skarbu. Nadzieji tych Sejm zawieść nie może, gdyż wykazałby swą nicość, dowiódłby, że w dzisiejszej swej postaci jest ciałem bezużytecznem i zbytecznem.

Nie można też nie przyznać, że dobrze odczuwało nastrój społeczeństwa to stronnictwo, które domagało się przerwania wakacji poselskich i niezwłocznego zebrania się Sejmu. Trzeba jednak stwierdzić, że dobra wola tu nie wystarcza, że należało jednocześnie wysunąć określony plan działania. A skoro takiego stronnictwo owo nie posiadało, to jego wystąpienie było tylko uderzeniem w dzwon alarmowy na pożar, choć wiadomem było, że niema czem na razie pożaru gasić i że straż pożarna w postaci Sejmu, jeszcze do ratunku nie gotowa.

Gdy tłą się jednak z takim trudem wzniesione podwaliny naszej młodej państwowości, środek na zażegnanie niebezpieczeństwa znaleźć się musi, a społeczeństwo choćby nie wiem, jak było wyczerpane, na nowe ofiary w obronie zagrożonego bytu swego zawsze się zdobędzie.

Od pomyślnego załatwienia sprawy finansowej państwa zależy również i dalszy rozwój u nas samorządu. Ten ostatni zawsze będzie wiódł żywot suchotniczy, gdy wszystkie soki z gleby społecznej będą szły prawie wyłącznie na użytek państwa. Skoro państwo finansowo okrzepnie, ten system rabunkowy, rzecz prosta, nie ostanie się i zapanuje bardziej racjonalna gospodarka. Przyjdzie wtedy kolej na uzdrowienie finansów samorządu, który pozyskawszy środki do działania, dopiero wtedy pokaże, do czego jest zdolny.

Niezbędnem wreszcie zadaniem, które również czeka na załatwienie przez Sejm, jest stworzenie tych ram, w jakich samorząd ma się rozwijać. Nasze życie samorządowe jest zatamowane nietylko dla braku funduszów, ale również i dla braku odpowiedniej organizacji.

Organizacja ta jest niejednolita na obszarze Rzeczypospolitej, szereg różnorodnych systemów płącze się ze sobą i nie pozwala na prowadzenie jednej polityki samorządowej dla całego państwa, co rozbija jego spoistość. Dawne ustawy samorządowe, działające jeszcze za zaborów, zupełnie nie odpowiadają potrzebom wskrzeszonego państwa polsk. Nowele, wydane przez władze polskie, rozsadzają dawne ramy organizacyj samorządowych i kłócąc się zdawnemi ustawami, tworzą chaos.

Chcąc wznosić trwałą budowę państwa, trzeba rozpocząć od jego podwaliny, jaką jest gmina. Najwyższy czas jest, by raz nareszcie ukazała się nowa ustawa gminna, jednolita dla całej Rzeczypospolitej. A dalej wyjść powinny ustawy dla organizacyj samorządowych wyższych szczebli. W ten sposób sformuje się mocny kościec dla całego ciała państwowego. Dziś bowiem administracja państwowa bardzo szwankuje wskutek braku należycie działających organów samorządowych.

Wobec tak poważnych zadań i wielkiej powagi chwili może wznieść się nakoniec Sejm ponad małostkowość i jałowość walk partyjnych, które stanowiły dotychczas główną treść jego obrad. Wielkich myśli zbawczych i wytężonej aż do ostatecznych granic pracy twórczej spodziewa się naród od swych przedstawicieli, albowiem „Ojczyzna jest w niebezpieczeństwie"!

Wacław Dunin.

Zbytki.

Polacy amerykańscy zwiedzający Polskę, dziwią się niejednemu.

Razi ich zwłaszcza wysada i stroje, radykalność poglądów, znaczna ilość bezrobotnych i wiele innych szczegółów.

Mówią tak:

— W Ameryce ciężko musimy pracować. Dla słabych i nieoględnych nie ma miejsca w Ameryce Tylko silniejszy, zdolniejszy i pracowitszy człowiek jest cenny, słabinaz ginie bez ratunku. „Pomóż sobie sam" — oto takie jest hasło rasy sasko-angielskiej. Pracujemy więc i oszczędzamy usilnie, bo wiemy, że nikt nie pomoże.

Usilna praca daje nam dobrobyt. Posiadamy własne domki, własne samochody, w domu mamy nawet fortepjany, lecz ani chwili nie zapominamy, że jesteśmy robotnikami lub rzemieślnikami. Cenimy pracę i obowiązek a przedewszystkiem oszczędzamy. Nie wydajemy pieniędzy na niepotrzebne rzeczy, nie stroimy się tak, jak tu u was się stroją, nie żyjemy nad stan i dla tego mamy dolary.

„Pomóż sobie sam"! To hasło potrzebne jest Polsce, a zmieni się wiele.

U nas bezrobotni chwytają się każdej pracy bez wyjątku i szczęśliwi są jeżeli pracę znajdą, chociażby to było i pomywanie talerzy w hotelu. Wy bezrobotnym płacicie wsparcia a praby od nich nic żądacie. Dajecie im zapomogi a dlaczego nie żądacie, by wam za to nazrawiali dziurame bruki, by koleje wam budowali i błota osuszali?

Macie podobno przeszło 100 tysięcy bezrobotnych. Toć z taką masą pracowników cuda zdziałać można. Dajcie im zapomogi, no dobrze, ale żądajcie za to pracy!

Dziwi nas też bardzo, że tu socjalistów i tylu innych radykałów macie i że ich słuchacie. My Amerykanie trzeźwo patrzymy na takie rzeczy — w Ameryce socjaliści nic nie znaczą, w Ameryce socjalistów i im podobnych prawie wcale nie ma. „Pomóż sobie sam"! Szanujemy pracę, obowiązek, uczciwość i rzetelność, to nam daje poważanie i dolary, o które Europa tak bardzo się ubiega.

Polsko — pomóż sobie sama!

Oto tak mówią Polacy amerykańscy!

Żywcem pogrzebany.

Ślady walki ze śmiercią po przebudzeniu z letargu.

W grobowcu rodziny Wróblewskich z Brus dokonano w ub. czwartek strasznego, dreszczem przejmującego odkrycia. Oto w dniu tym chowano do grobowca rodzinnego zwłoki 57-letniej śp. Józefy z Krefftów Wróblewskiej, przyczem okazało się, że zmarły przed dwoma laty mąż nieboszczki ś. p. Wróblewski pochowany został w letargu jako żywy trup. Mianowicie przy otwarciu wejścia do grobowca oczom obecnych przedstawił się niezwykły obraz, każący się domyślać, iż tu przed dwoma laty rozegrał się straszliwy dramat żywcem pogrzebanego człowieka, walczącego po przebudzeniu z letargu w zamkniętej cynowej trumnie ze śmiercią okropną. Trumna przewrócona była w bok, a z bocznej szczeliny wychylało się lewe ramię i lewa noga. Ogólne położenie wskazuje na to, że po przebudzeniu się z letargu śp. Wróblewski usiłował on wydostać się trumny rzucając się gwałtownie, przyczem trumna przewróciła się w bok i częściowo odchyliło się wieko. Jednakże osłabionemu długim letargiem zabrakło sił lub też wskutek braku powietrza nastąpiło uduszenie, a tylko ostatnim konwulsyjnym odruchem ręka i noga dostały się w opisane położenie.

Odkrycie to wywołała niebywałą sensację i pogrążyło w nieopisanej boleści krewnych tak tragicznie zmarłego. Scena, jaka się rozgrywała przy otwartym grobie, jest nie do opisania.

Pamiętaj, że każdy złoty wydany niepotrzebnie zagranicę pozbawia chleba polskiego robotnika, podważa naszą samodzielność gospodarczą oraz osłabia walutę.

- Kronika -

Września, dnia 7 października 1925 r.

Kalendarz rzymsko-katolicki:
dzisiaj: N. M. Róż., jutro: Brygidy.

* **Związek Obrony Kresów Zachodnich.** W czwartek, dnia 8. bm. przybywa do Wrześni delegat Zw. Obrony Kresów celem wygłoszenia referatu o kwestji kresów zachodnich. Sprawa ta jest dla nas jako zamieszkałych w zachodniej części Polski nadzwyczaj ważna, szczególnie w czasie obecnym. Wobec tego prosimy Szan. Obywatele miasta i powiatu o liczne przybycie na tak zajmujący i aktualny referat, który odbędzie się w czwartek o 7,30 (d. 8. bm. na małej salce p. Bartkowiaka). Udział we wykładzie jest bezpłatny i mamy wobec tego nadzieję, że gremjalnie stawi się obywatelstwo i okaże tem swe zainteresowanie dla tak ważnej części naszego państwa, jakiemi są nasze kresy zachodnie.

Komitek organizujący we Wrześni Związek Obrony Kresów Zachodnich.

Konieczny, W. Müller, Prądzyński, Skonieczny, Stasiewski

* **Wielka bitwa** rozegra się na kiermaszu strzeleckim w niedzielę dnia 11 października br. o losy fantowe, co drugi los wygrywa! Za 1 zł można wygrać barana, prosziczaka, zapasy żywnościowe itd. Za 5 zł wygrywa się ½ wagona opałowego drzewa dębowego (do rozlosowania 4 wagony). Na licytacji amerykańskiej za pół-darmo kupi się świnie, cielaki, indyki, kury, gołębie itd. Jeszcze tyle fantów razem zebranych i tak wartościowych Września nie oglądała dotąd nigdy! Od 10 wiecz. mogą wszyscy bez różnicy stanów i zawodów tańczyć przy dźwiękach dwóch orkiestr. Każdy, kto chce wypróbować swego szczęścia i zabawić się godziwie, niech przybywa.

* **Ucieczka więźniów.** W niedzielę dnia 4 bm. udało się zbiec z więzienia w Gnieźnie 2-um więźniom Kaczmarkowi Władysławowi, skazanemu na karę śmierci, oraz Kosmali Florjanowi. W jaki sposób wydostali się wspomniani kryminaliści z więzienia ustali śledztwo.

— **Chojnice.** (Komisarjat policji — przytułkiem dla niemowląt.) W pobliżu wsi Krojaty rozkwaterowali się cyganie, którymi zainteresowała się również policja, ponieważ kobiety chodziły po mieście wróżyć, żebrać i kraść. Przy tej okazji zaaresztowano niektóre cyganki, które nie miały papierów w porządku. Gdy jednakże obóz cygański dowiedział się o zaaresztowaniu kobiet, cyganie demonstracyjnie nadciągnęli z niemowlętami przed komisarjat i tu oddali niemowlęta w opiekę policji. Komisarjat policji w jednej chwili zamienił się na schronisko dla niemowląt. W końcu nie było innej rady, jak wypuścić z aresztu cyganki, które krzycząc i złorzecząc, opuściły „niegościnne" miasto, gdyż było im tu za gorąco.

— **Słupie,** Pomorze. (Sprytny oszust.) W tych dniach zjawił się u p. Kucy w Słupie jakiś nieznany mężczyzna zaofiarując p. K. dobry interes a mianowicie za całe papierowe 100 złotówki chciał wypłacić drobnemi 140 zł. Interes ten p. K. bardzo się podobał, to też szybko dopożyczył pieniędzy, aby zarobić jaknajwięcej i zebrawszy 5000 zł. wybrał się z żoną i owym jegomościem do Mławy, gdzie wymiana miała nastąpić.

W Mławie zaprowadził ów mężczyzna p. K. do pewnej ubikacji, żona natomiast pozostała na dworze. Ponieważ żonie naprzykrzyło się długie czekanie, poszła do owej ubikacji i o zgrozo, zobaczyła męża w śnie głębokim pogrążonego, nieznany zaś oszust ulotnił się natychmiast, zabrawszy ze sobą owe 5000 zł. Państwo K. z bardzo niewesołemi minami wracali do domu, a w dodatku trzeba było zapłacić za automobil do podróży najęty.

— **Warszawa.** Wielkie zbiegowisko wywołały dwie kobiety, ubrane w białe szaty klasztorne. Szły boso, dźwigając wielkie księgi do nabożeństwa i krzyże drewniane. Na plecach miały napisane czarną farbą słowa: „Ludu do pokuty". Zaprowadzono je na policję, gdzie wylegitymowały się paszportami krajowemi. Są to: Stanisława Lappe i Marja Kaczmarek, mieszkanki Przedborza. Wędrują pieszo do Rzymu, karmiąc się ofiarowanym im przez dobrych ludzi chlebem. Pieniędzy nie przyjmują. Paszportów zagranicznych nie wyrobiły sobie, licząc, że wystarczy list odręczny ks. prałata z Przedborza.

Historja polskiego złotego

Czem dolar dla chwili obecnej, tem w dawnej Polsce był złoty węgierski, czyli dukat (florenus hungaricus), którego wartość nie ulegała zmianie. Unas zaś początkowo liczono na grzywny. Główną jednak podstawę rachuby stanowił grosz; była to za czasów piastowskich moneta srebrna i masywna.

Takich groszy za Kazimierza Wielkiego, w drugiej połowie 14-go wieku liczył dukat węgierski sztuk 14, czyli t. zw. 7 skojców. Z czasem wartość grosza zaczęła się zmniejszać, aż grosz doszedł do mony, miedzianej, której na dukat trzeba było blisko 600 sztuk.

Kiedy zaprowadzono monetę bitą ze srebra, noszącą nazwę złotego — dukat, będący złotem ze złota, dla odróżnienia od złotego bitego ze srebra, nazwano czerwonym złotym. Złoty polski wynosił około 30 groszy.

A teraz popatrzmy, jak jego choroba historyczne się rozwija:

Za Jana Olbrachta i Aleksandra dukat węgierski wynosi 30, 32 grosze, a zatem mniej więcej równa się złotemu.. Za Zygmunta III w 1598 r. liczy już 58 groszy, a więc dwa złote. W 13 lat później 70 groszy. W 9 lat później płacą u nas za dukat 4 złote, czyli 120 groszy. Za Jana Kazimierza w 30 lat później, ówczesny dukat węgierski podskoczył na złot. 6. Za Jana Sobieskiego w 20 lat później na złotych 12. Za Augusta II na 18 zł.

Oczywiście, w wiązku z tem następują gwałtowne zmiany, objawiające się w powszechnej drożyźnie. Oto np. kiedy jeszcze w 1520 r. wynosiła zapłata parobka 16 zł., podniosła się w r. 1590 do 27 zł. W tym samym czasie łaska masła podskoczyła z 8 zł. do 18 zł., a fura siana z 7 zł. do 28 złotych.

Sejm Piotrkowski z 1565 r. uchwalił w swej niepoczytalności niemniejszej od Liberum Veto, zamknięcie granicy dla wywozu wyrobów polskich, a otwarcie jej dla przywozu towarów zagranicznych. Była to pierwsza przepaść, w którą runął nasz pieniądz.

Pogłoski o wejściu Anglików do Banku Polskiego.

Po Warszawie jak donosi „Rzeczpospolita" obiegają pogłoski, że w razie, jeżeli Sejm zgodzi się na wypuszczenie drugiej emisji akcji Banku Polskiego na sumę 150 miljonów złotych, i na oddanie tej emisji całkowicie w ręce kapitalistów angielskich, dotychczasowy prezes Banku Polskiego p. Stanisław Karpiński ustąpi.

Jego miejsce zająłby były minister Skarbu i poseł sejmowy dr. Jerzy Michalski.

A zająłby dlatego, ze p. Jerzy Michalski od samego początku jako minister Skarbu był zdania, że sanacji życia finansowego i gospodarczego nie można przeprowadzić własnemi siłami, lecz trzeba przyciągnąć także i kapitały obce.

Ponieważ obecny minister Skarbu p. Władysław Grabski był przeciwnego zdania, przeto właśnie na tem tle przychodziło ciągle do nieporozumienia pomiędzy obu mężami stanu.

Wejście Anglików do Banku Polskiego oznaczałoby zwycięstwo idei p. posła Michalskiego. Dlatego też p. poseł Michalski stanąłby na czele Banku.

Gdyby nastąpiło powiększenie kapitału zakładowego Banku Polskiego, możnaby powiększyć obieg znaków pieniężnych do wysokości jednego miljarda złotych.

To powiększenie obiegu banknotów złotowych wpłynęłoby na złagodzenie obecnego przesilenia gospodarczego.

Straszna powódź i trzęsienie ziemi w Japonji

Tokio, 3. 10. Przyczyną katastrofalnego wylewu rzek w całej Japonji było potężne trzęsienie ziemi, co do swej siły bodaj, że największe ze wszystkich dotychczasowych kataklizmów.

Ośrodkiem jego było miasto Yokohama, które też ucierpiało srodze. Grozę potęgował fakt, że równocześnie z trzęsieniem ziemi rozpętała się straszna burza, połączone z wichurą. Fale rozhukanego żywiołu wodnego dochodziły do niebywałej wysokości, zalewając z błyskawiczną szybkością coraz to nowe tereny.

Wedle ostatnich informacyj przeszło 60 tysięcy domów znikło z powierzchni ziemi, a ofiarą piorunów padło w samej Yokohamie 20 ludzi. Liczba ofiar powodzi i trzęsienia ziemi nie da się ustalić nawet w przybliżeniu z powodu zerwania przez orkan wszelkich połączeń telegraficznych i telefonicznych.

Tokio, 3. 10. W Japonji katastrofy żywiołowe są wciąż na porządku dziennym. Ostatnio dała się we znaki całemu krajowi niebywałych rozmiarów powódź. Wezbrane rzeki zalały olbrzymie połacie kraju „Wschodzącego Słońca" niszcząc pola, zrywając całe domy, tak, że wiele wsi znikło z powierzchni i przeszło 20 tysięcy rodzin znajduje się bez dachu.

Rwące potoki podmyły w wielu miejscowościach tory kolejowe, wskutek czego zostało przerwane połączenie z wielu miejscow., a tem samem władze mają nielada trudność spieszyć z pomocą powodzianom i brak jest dokładnych wiadomości o przyczynach powodzi.

W jednym wypadku, wskutek podmycia toru, pociąg zdążający do Tokio, uległ wykolejeniu spadając w wyrwę, przyczem kilkunastu pasażerów poniosło śmierć.

-- Rozmaitości --

× **Dziewięćdziesiąt lat w tem samem łóżku.** W mieście angielskiem Duffield zmarła pewna stara panna, przeżywszy lat dziewięćdziesiąt.

Oryginalna ta osoba mieszkała całe życie w tem samem mieszkaniu, w którem się urodziła i ani jednej nocy nie spędziła poza tem mieszkaniem, przez całych lat dziewięćdziesiąt sypiając w jednem i tem samem łóżku, a przytem tak bała się wszelkich przeciągów, że okno sypialni jej nie było otwierane nigdy, czy to zimą, czy latem. Pozatem nigdy w życiu nie opuściła swego miasta rodzinnego i nigdy nie jechała koleją.

A więc i tak żyjąc można dosięgnąć starości.

Cukrownia we Wrześni Tow. Akc.

Bilans na 30 kwietnia 1925.

Stan czynny

Grunta		73 594 80
Zabudowania		351 640 —
Maszyny i aparaty		219 500 —
Studnia		27 700 —
Urządzenie irygacyjne		56 700 —
Inwentarz		8 034 50
Wartość książkowa fabryki		737 169 30
Kasa		54 211 74
Dom mieszkalny		5 530 —
Papiery wartościowe		261 723 41
Banki		1 128 673 80
Dłużnicy	151 837 95	
dto dostawcy buraków	115 100 28	266 938 23
Zapasy:		
Cukier	2 544 222 59	
Melasa	35 360 —	
Szlam	8 880 —	
Wytłoki	468 60	
Nasienie buraczane	64 523 95	
Chustki do pras	17 061 64	
Opał	38 530 —	
Worki	186 246 —	
Wapno	17 52	
Materjały i części zapasowe	51 689 54	
Nawozy sztuczne	443 253 48	3 390 253 32
		5 844 499 80

Stan bierny

Kapitał akcyjny		810 000 —
Fundusz rezerwowy		29 153 95
Fundusz rezerwowy specjalny		29 153 95
Fundusz osobny		14 574 07
Fundusz zapomogowy		29 158 57
Akcepta		2 204 564 78
Pożyczki		1 032 806 23
Dywidenda nie odebrana		13 370 60
Wierzyciele	325 016 87	
dto Dostawcy buraków	229 407 71	669 524 86
zysk		1 012 192 79
		5 844 499 80

Rachunek strat i zysków na 30 kwietnia 1925

Winien

Konto fabrykacji: Rozchód	4 498 893 82
Koszty ogólne	736 298 52
Odsetki	154 435 41
Zysk	1 012 192 79
	6 401 820 54

Ma

Konto fabrykacji: Przychód	6 397 092 21
Zysk na urządzeniu irygacyjnem	4 728 33
	6 401 820 54

Zarząd: H. Brünig. St. Lutomski.

Bilans powyższy oraz rachunek strat i zysków za rok 1924/25 porównaliśmy z księgami fabryki i zgodność poświadczamy. Września, dnia 25 września 1925 r.

Komisja rewizyjna: Dr. Błociszewski. Fr. Opieliński.

Zuckerfabrik Września Akc. Ges.

Bilanz per 30. April 1925.

Aktiva

Grundstücke		73 594 80
Gebäude		351 640 —
Maschinen- und Apparate		219 500 —
Brunnen		27 700 —
Rieselfeldanlage		56 700 —
Inventar		8 034 50
Buchwert der Fabrik		737 169 30
Kassa		54 211 74
Hausgrundstück		5 530 —
Effekten		261 723 41
Banken		1 128 673 80
Debitoren	151 837 95	
„ Rübenlieferanten	115 100 28	266 938 23
Inventurvorräte:		
Zucker	2 544 222 59	
Melasse	35 360 —	
Schlamm	8 880 —	
Schnitzel	468 60	
Rübensamen	64 523 95	
Presstücher	17 061 64	
Brennmaterialen	38 530 —	
Säcke	186 246 —	
Kalk	17 52	
Materialen- nund Ersatzteile	51 689 54	
Düngemittel	443 253 48	3 390 253 32
		5 844 499 80

Passiva

Aktien-Kapital		810 000 —
Reservefond		29 153 95
Spezialreservefond		29 153 95
Sonderrücklage		14 574 07
Wohlfahrtsfond		29 158 57
Akzepte		2 204 564 78
Anleihe- und Vorschüsse		1 032 806 23
Dividende nicht behobene		13 370 60
Kreditoren	325 016 87	—
„ Rübenlieferanten	229 407 71	669 524 86
Gewinn		1 012 192 79
		5 844 499 80

Gewinn- und Verlust- Rechnung per 30. April 1925.

Soll

Fabrikations-Konto: Ausgabe	4 498 893 82
Unkosten	736 298 52
Zinsen	154 435 41
Gewinn	1 012 192 79
	6 401 820 54

Haben

Fabrikations-Konto: Einnahme	6 397 092 21
Gewinn bei Bewirtschaftung des Rieselfeldes	4 728 33
	6 401 820 54

Vorstand: H. Brünig. St. Lutomski.

Vorstehende Bilanz sowie Gewinn- und Verlustrechnung per 1924/25 haben wir mit den Geschäftsbüchern der Fabrik verglichen, geprüft und richtig befunden. Września, den 25 September 1925.

Die Revisionskommision: Dr. Błociszewski. Fr. Opieliński.

Obwieszczenie!

Na zwyczajnem walnem zebraniu naszego Towarzystwa z dnia 26 września 1925 wybrano posiedziciela dóbr rycerskich pana Hennig v. d. Osten z Marzenina jako zastępcę członka Rady Nadzorczej na miejsce posiedziciela dóbr rycerskich p. Voge'go z Ostrowa, który wybrany swego czasu jako zastępca, wstąpił do Rady Nadz. na miejsce zmarłego posiedziciela dóbr rycerskich p. Ernsta Schultza ze Strzałkowa.

Września, dnia 3 października 1925.

Cukrownia we Wrześni Tow. Akc.

H. Brünig. St. Lutomski.

Bekanntmachung!

In der ordentlichen Generalversammlung unserer Gesellschaft vom 26 September 1925 ist an Stelle des Herrn Rittergutsbesitzers Paul Voge, Ostrowo, welcher als Ersatzmann für den verstorbenen Herrn Rittergutsbesitzer Ernst Schultz, Strzałkowo in den Aufsichtsrat als Mitglied eingetreten war, Herr Rittergutsbesitzer Hennig v. d. Osten, Marzenin, als Ersatzmann neu gewählt worden.

Września, den 3 Oktober 1925.

Zuckerfabrik Września Akt. Ges.

H. Brünig. St. Lutomski.

Obwieszczenie!

Niniejszem podaję do publicznej wiadomości, że zarządzona kontumacja psów zostaje z dniem 4. X. 25. zniesioną, albowiem zarządzenie Pana Starosty z powodu wścieklizny traci z dniem wyżej wymienionym moc obowiązującą.

Września, dnia 1 października 1925.

Urząd Policyjny

L. dz. III. 3718/25 III. w z. Konieczny.